Nr 93a. Dnia 3 kwietnia. Sobota. Dnia (22 marca) 3 kwietnia 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Ryszarda Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 35.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 18 r.	Środa: Epifanjusza Biskupa.
Niedziela: Izydora Biskupa.	Zachód „ „ 6 „ 33.	Zachód „ „ 5 „ 27 w.	Czwartek: Djonizego Biskupa.
Pon.: Wincentego Ferrerjusza W.	Długość dnia godzin 12 „ 54.	Wysokość wody na Wiśle stóp 15 cali 3.	Piątek: Marji Kleofy.
Wtorek: Wilhelma Opata i Celestyna	Przybyło „ „ 5 „ 16.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4° R.	Sobota: Ezechiela Pror.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mnożysława; jutro Własławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa Serca N. Marji Panny; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo na intencję matek chrześcjańskich, po południu zaś nabożeństwo pasyjne; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście nabożeństwo pasyjne.

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego i osób przez nich wprowadzonych pogadanka dra Stanisława Markiewicza „O jägerjanizmie”. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—godz. 7 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Lohengrin”; jutro o godzinie 1-ej z południa poranek benefisowy na rzecz p. Leopolda Lewandowskiego, wieczorem ostatnie przedstawienie magiczne p. Aleksandra Herrmanna;—Rozmaitości: dziś „Iskierka” i „Pieszczoszek”; jutro „Dzisiejsi” i „Mentor”;—Mały: dziś „Jegomość z pod białego królika” (pierwszy raz) i „Wigilja św. Andrzeja” (pierwszy raz); jutro „Jegomość z pod białego królika” i „Zuch dziewczyna”. (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Przypomnienie.

Klęski powszechne, aczkolwiek przynoszą szkodę wielu ludziom, mają wszelako tę dobrą stronę, że rozbudzają współczucie dla niedoli, podniecają ofiarność ogółu i uczą wspomagać się wzajemnie.

Jakkolwiek teraźniejszy przybór wody w rzekach naszych, a głównie w Wiśle, spowodowany szybkiem topnieniem śniegu i lodów, nie przybrał i o ile się zdaje, nie przybierze już tak wielkich rozmiarów, aby go klęską powszechną nazwać można, to jednak nie ulega kwestji, że wylew, acz mniejszy niż pamiętna powódź roku zaprzeszłego, wyrządzi jednak niemało szkód ubogiej ludności wiejskiej, rozsiadłej nad brzegami Wisły.

Jak wielkie będą te szkody, dziś obliczyć niepodobna, większa część bowiem nadrzecznych nizin znajduje się pod wodą. Zresztą nie idzie tu zupełnie o obliczenie tych szkód na ruble i kopiejki ze ścisłością księgi buchalteryjnej. Nie ulega za to kwestji, że szkody są. Mówią nam o nich wszystkie wiadomości, dochodzące nas z miejsc wylewem dotkniętych.

Z zamieszczonych w naszem piśmie, doraźnie, dziennikarską drogą zebranych informacyj, wiadomo już, że powódź wyrządziła spore szkody tak w budowlach, jak i w zasiewach, w kilku wioskach położonych w najbliższej okolicy Warszawy.

Od osób przybyłych z lubelskiego, z okolic po nad brzegami Wisły i Wieprza, dowiadujemy się, że i tam nie obyło się bez szkód i to dość znacznych. Jest rzeczą niemal pewną, że i inne miejscowości powiśla poniosły także mniej więcej dotkliwe straty.

Wystarcza to, aby dojść do wniosku, że pomoc materjalna może być potrzebną. Niemniej pewnem jest, że pomoc ta tem będzie skuteczniejszą, im rychlej nadejdzie, im rychlej rolnikom da możność powetowania choćby częściowego strat, jakie przewidywane zniszczenie ozimych posiewów wyrządzi.

Te wszystkie względy nasuwają myśl, czy zawiązany w roku zaprzeszłym z upoważnienia władzy komitet do niesienia pomocy ludności dotkniętej powodzią, który dopiero w przeszłym roku zakończył swoje czynności, nie mógłby zgromadzić się nanowo i dalej pełnić zaszczytnej i szlachetnej swojej misji.

Komitet ten, upoważniony do znoszenia się z władzami i do zbierania za ich pośrednictwem informacyj sobie potrzebnych, mógłby już dziś zająć się przygotowaniem materjału, a mianowicie zebraniem danych o wysokości strat, skoro tylko ustępujące wody na to pozwolą.

Do czynności tej wreszcie komitet nie przystępowałby z próżnemi rękami, rozwiązując się bowiem w roku zeszłym, zdeponował on w jednym z Banków tutejszych remanent z funduszu zebranego drogą składek publicznych, wynoszący około 20,000 rs.

Czy suma ta będzie dostateczną do przyniesienia pomocy tym wszystkim, co jej potrzebują i w takiej mierze, jak jej potrzebować mogą, dziś sądzić trudno, ale dopełnieniem jej zawsze jeszcze wcześniej zająć się będzie można, jeżeli wcześniej mieć będziemy wiarogodne wiadomości o istotnych szkodach przez teraźniejszy wylew zrządzonych.

Sądzimy, że podniesiona tu myśl da się wprowadzić w wykonanie bez żadnych trudności.

Idzie tylko o wzięcie inicjatywy.

Do tego potrzeba tylko trochę dobrej woli i nieco energji.

K. W.

Z Wisły.

Z góry rzeki ciągle nadchodzą niepokojące wiadomości o tworzących się zatorach lodowych pod Zawichostem, Nową Aleksandrją, Mniszewem i Otwockiem.

W ogóle istnieje dotąd obawa przyboru Wisły z powodu podnoszenia się wody w pomniejszych rzekach, wpadających do królowej rzek naszych.

*

Ze wszystkich następstw, jakie do tej pory dadzą się zauważyć z wylewu Wisły, najdonioślejszą w

56)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

VIII.

We dwa dni potem, albo może i później, Abraham siedział u pana Borowskiego w komnacie, przed nim gąsiorek miodu, a Borowski tak mówił do niego:

— Dziękujęż waści raz jeszcze za wielbląda i dwa bawoły. I mówię szczerze, że gdyby mi kto był folwark darował, toby mnie był tak nie ucieszył. Bo to ja już oddawna nierad obcuję z ludźmi, a natomiast chowam około siebie zwierzęta. I mam ja w tem mocią pociechę, bo od czasu, jak je obserwuję, zrobiłem to spostrzeżenie, że zwierzęta mają w tem przodek przed ludźmi, że są wdzięczne za wyrządzone przysługi, podczas gdy między ludźmi na wdzięczność liczyć nie można. Owszem przeciwnie...

— I ja też się cieszę—przerwał mu Abraham—żem się waszmości dobrodziejowi przysłużył, a zwłaszcza takim darunkiem, który jemu jest miły, a mnie nic nie kosztuje. Jeno żeby niedźwiedzie nie dobrały się do wielbląda.

— U mnie już niemasz niedźwiedzi—odpowiedział Borowski—ani żadnych innych bestyj drapieżnych. Od czasu, jak Imć pan Fredro przestraszył się niedźwiedzia, a waścin rodzony go zabił, wcale bez racji, kazałem te wszystkie bestje wypędzić do lasu, bo mnie i za tę niewinną rozrywkę już po sąsiedztwach obnieśli. Jeno jeszcze liszka po dziedzińcu się kręci, ale ta się na wielbląda nie zerwie.

Więc tedy Abraham podjął pierwszą myśl Borowskiego i tak mówił:

— O niewdzięczności ludzi wieleby można powiedzieć. Ale ja mówię, że najlepiej ten robi, kto na ich wdzięczność nie liczy. Co kto chce otrzymać od ludzi, to musi od nich wygwałcić, a nie powinien o nic ich prosić, bo kto nie wygwałci, ten nie wyprosi.

— Juści to tak jest—odpowie Borowski—ale odnosi się to wszakże tyko do takich wypadków, gdzie się ma siłę po temu. Ale i to trzeba brać *cum grano salis*, bo w tem życiu jest tak: gdzie pojedyńczy człowiek ma siłę po temu, ażeby swego przeciwnika przemódz i zgwalcić, tam mu tego robić nie wolno, bo od tego są prawa—a gdzie idzie o to, ażeby prawa odmienić, tam niema siły, bo się tam ma do czynienia z całym narodem, który jest mocniejszy od wszystkich. I w tem też leżą wszystkie nasze nieszczęścia, że naszego narodu ani żadna siła nie zmoże, ani żaden rozum go nie przekona. Chciałem i ja też ludzi przekonać i na tem strawiłem większą połowę życia, a na czem się to skończyło? Nie przekonałem nikogo, a sam zostałem warjatem. Bodajby tylko kiedyś nie powiedziano, że w Polsce w tych czasach cały naród był głupi a rozum mieli tylko warjaci.

— Mój mości dobrodzieju—rzekł na to Abraham—mam też i ja o tem moje opinję, ale wiem dobrze, że z niemi się nie trzeba wyrywać. Widziałem ja wiele królestw po świecie, w niektórych sam nawet służyłem, przypatrywałem się zbliska, jako są urządzone: stąd widzę jasno, że Polska nie jest takiem królestwem jak wszystkie inne. Juści i tutaj ktoś rządzi, ale kto, trudno dać na to odpowiedź. Czasem król, czasem sejm, a czasem niektórzy magnaci. A coby-to taki folwark przynosił, w którymby jedno się działo po woli pana, drugie po woli włodarzy, a trzecie zgoła według fantazji parobków? Kraj jest otwarty na wszystkie strony, zewsząd mu grożą najazdy, których też nigdy nie braknie; trzebaby poobsadzać ściany królestwa i stać tam w zimie i lecie, aby nikt nie mógł wtargnąć w nasze granice—a tu królestwo niema żołnierzy, bo cały naród jest niby żołnierzem, ale się bije tylko wtedy, kiedy ma ochotę po temu. Kiedy kraj już najechano i bronić się trzeba, król musi się prosić o armję—a często gęsto się nie doprosi. Byłby na to sposób, jaki w innych królestwach widzimy, gdzie są regimenty, co zawsze stoją pod bronią. I mybyśmy to potrafili, boć i u nas ludu nie braknie. Ot, sama Małopolska jest tak przeludniona, że się w złe lata nawet wyżywić nie może. W tym jednym kraju możnaby nabrać kilkadziesiąt tysięcy parobków, z którychby zrobił doskonałego żołnierza, gdyby z nich tylko regimenty potworzyć. Biją się oni tak dobrze, a mało nie lepiej jak szlachta, bo nie mają bogatych dworów za sobą i nie tęsknią za żonami i dziećmi. Aleć na wystawienie armji z parobków nie pozwalają panowie, bo się boją, aby też na czas król jej przeciw nim nie obrócił. Juści się szlachcie pierwszeństwo należy w narodzie, tak mówią wszyscy, toż i ja z nimi: ale kiedy to sobie do brze rozmyślę, to niewiem dlaczego. Boć chłop tak samo się rodzi z swej matki jak szlachcic ze swojej—a kiedyby go dać do szkół i tak wyuczyć, jak szlachta każe uczyć swych synów, to będzie z niego taki sam strażnik, obożny, albo i hetman, jak z najlepszego szlachcica...

Borowski go słuchał z wielką uwagą, ale tutaj mu przerwał, a spojrzawszy na niego, zapytał:

— A w których-to waść królestwach bywałeś, żeś się takiej opinji wyuczył? Bo u nas takich rzeczy wcale nie słyszeć, chyba, że którego szlachcica jaki magnat przygniecie, to się sam na tę wiarę nawraca. Aż jak on sam wyrośnie i drugich gnieść zacznie, to znowu w dawną popada ciemnotę.

Zaczem wziął głos i sam zaczął wykładać te same opinje, na które prawie chorował.

(Dalszy ciąg nastąpi).

skutkach katastrofą jest przerwanie wału oborskiego, o znaczeniu którego wczoraj szerzej wspomnieliśmy, obecnie zaś od naocznego świadka otrzymujemy bardziej szczegółową relację.

Telegram o przerwaniu wału, jaki nadszedł onegdaj z Góry Kalwarji, nie był wcale przesadzonym alarmem, gdyż fakt pomieniony nastąpił w nocy ze środy na czwartek aż w trzech punktach tamy, mającej 26 wiorst długości.

Przerwy pod Moczydłowem okazały się nieznacznemi i do wczoraj zostały załatane.

Natomiast przerwa naprzeciwko wsi Kępa Oborska jest fatalną i musiała wzbudzić wielką trwogę wśród wszystkich mieszkańców niziny wilanowsko-oborskiej.

W środę wieczorem stały stróż widząc, że pomimo rozsadzenia lodów, nowy zator się tworzy, a woda w rzece szybko przybiera, nie poprzestając na zawiadomieniu władzy, sam się natychmiast rozporządził wzmocnieniem wału w punkcie powyżej wzmiankowanym.

Zjawiło się więc z kilku pobliskich wiosek około stu ludzi z łopatami, a kilkanaście furmanek zaczęło dowozić faszynę.

Była to jednak praca Syzyfa, gdyż wał z każdą minutą chwiał się coraz bardziej, aż nareszcie przyszła chwila ogólnej paniki.

Robotnicy widząc, że woda przedostaje się przez górny ostatni pokład tamy, ciskali rydle, zabierając się do odwrotu.

Nad ranem nikogo już przy wale nie było i katastrofa w tym samym punkcie, który w r. 1884-ym, dzięki jedynie energji p. Bilińskiego, naczelnika straży ziemskiej, ocalono, musiała nastąpić—wał został przerwany.

Przerwa ta, początkowo przedstawiająca przestrzeń kilkunastu łokci, zwiększała się z każdą godziną, a kiedy przybyli inżenierowie: Woraczewski i Kurcjusz, prowadząc dwie roty żołnierzy i rekwirując po drodze ludność oraz furmanki, wał został zniesiony na przestrzeni z górą 200 kroków.

Tylko dzięki opadnięciu wody blisko o dwie stopy zawdzięczać należy ochronę dalszej części wału.

Tego, co się już stało, trudno było naprawić, inżenierowie postanowili więc ocalić przepołowione części tamy i to im się, sądząc z ostatnich wiadomości, zupełnie udało.

Brzegi wału pokryto w ciągu upłynionej doby stosami faszyny, piaskiem i ziemią dowożoną z łąk pobliskich.

A tymczasem przez szeroką przerwę woda wciskała się z całym impetem, niczem nie powstrzymywana.

Weszła ona w dawne koryto Wisły, t. zw. wilanowskie i już wczoraj rano po przyjęciu kierunku ku Wilanowu, połączyła się z łachą wiślaną.

Tak więc część wału idąca od Kępy Oborskiej w dół Wisły odgradza, obecnie samą rzekę od utworzonego wartkiego potoku.

Stanowi to wielką klęskę; cofnięcie wody oraz naprawa, a raczej zupełne na nowo ustawienie części wału, pochłoną dziesiątki tysięcy rubli; lecz i w nieszczęściu jest pewna pociecha.

Oto dzięki owemu dawniejszemu, wyschniętemu korytu Wisły, woda znalazła ujście w kierunku podłużnym i nie rozlała się wszerz ku Oborom, Bielawie, a wreszcie Jeziornie aż do Mokotowa, czego się głównie obawiano.

*

O losie zalanych wsi Kępa Zawadzińska i Zawady otrzymujemy kilka dokładniejszych wiadomości.

Łodzie wiozące żywność dla otoczonych przez wodę mieszkańców, szczęśliwie dotarły i powróciły po nowe zapasy.

Dzięki rozlaniu się wody na szerokiej przestrzeni, prąd nie jest tak silny, kra zaś wcale na zalanym terenie od wczoraj nie płynie, dostęp więc łodziami o wiele stał się łatwiejszy.

W Zawadach woda do domostw nie dosięgła, lecz w Kępie, w nocy ze środy na czwartek dotarła aż do wnętrza izb i wielu mieszkańców w nieopisanej trwodze przepędziło noc do rana na strychach lub dachach, drżąc z obawy padnięcia i uniesienia chat.

Dla dwudziestu rodzin mieszkających w Kępie, dowieziona żywność okazała się dostateczną.

*

Z Wawra donoszą nam, iż powódź dotkliwie uczuć się dała mieszkańcom tamecznych wiosek.

Biedniejszym zwłaszcza gospodarzom woda zniszczyła zabudowania gospodarskie, poznosiła stodoły z jakim takim dobytkiem i poniszczyła chaty.

Przednówek dla tych ludzi w tym roku wyjątkowo ciężkim się okaże.

*

Wał ochronny od strony Pragi, nawprost wodociągu, został silnie nadwerężony przez powódź.

Idąca ostatnio kra z Gocławka, parła wprost na wystający w tem miejscu cypel wału, wrzynając się w takowy coraz bardziej.

Gdy woda opadać poczęła, ukazały się popodmywane w wale jamy, szczelnie zabite lodem.

Zarząd inżenierji rzecznej, po zrewidowaniu brzegów rzeki, uznał za stosowne uszkodzenia powyższe jaknajszybciej ponaprawiać.

W tym celu, najęci specjalnie do tej czynności robotnicy wczoraj od rana zwożą ziemię, sypią ją w worki i następnie zapuszczają takowe w wodę, w miejsca najbardziej przez lód zniszczone.

*

Z Nowego Dworu donoszą nam, iż woda w Narwi opadła wczoraj do południa blisko o stopę i szosa między fortecą a miastem została ocaloną.

Skonstatowano również śmierć jednego z kolonistów, który miał osadę nad Narwią.

Wyprawił on żonę wraz z dziećmi na dzień przedtem do Nowego Dworu, sam zaś wyczekiwał do ostatniej chwili.

Kiedy już widział niepodobieństwo zostania dłużej, popłynął wątłem czółnem.

Widziano z lewego brzegu jaknajdokładniej krótką walkę czółna z nadpływającą krą, która ostatecznie czółno wraz z człowiekiem zatopiła.

*

Z dołu Wisły do tej pory (godzina 5-ta po południu) nie otrzymano żadnych wiadomości, co należy uważać za oznakę, iż lód płynie swobodnie i wylew nigdzie (z wyjątkiem okolic Warszawy) nie nastąpił. (Patrz: telegram z Płocka).

Co jednak w nocy może się wydarzyć, zwłaszcza w razie przyboru wody, trudno przewidzieć.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Z dniem 1-ym b. m., na linji Łuniniec-Homel budujących się dróg żelaznych poleskich, otwartą została komunikacja tak dla ruchu osobowego, jak towarowego.

= W *Warszawskim dniewniku* czytamy: „W jednej z gubernij tutejszego kraju poruszoną została kwestja, w jakim języku ma być składana przysięga przez prezydujących na zebraniach wyborczych członków Towarzystwa kredytowego ziemskiego? Prezes dyrekcji głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego, po porozumieniu się z wyższą władzą administracyjną, dla wyjaśnienia tej kwestji odniósł się cyrkularzem do pp. prezydujących i objaśnił, że przysięga ma być składana w języku rosyjskim.”

= *Warszawskij dniewnik* we wczorajszym numerze przynosi wiadomość o śmierci b. redaktora tego pisma, p. Szczebalskiego. „Strata jego, powiada *Dniewnik*, jest wielką stratą dla sprawy rosyjskiej w kraju tutejszym. Tacy pracownicy są rzadcy. Jak pewnie, jak dzielnie, jak prawdziwie brzmiało jeszcze tak niedawno na tych kartach jego uczciwe rosyjskie słowo. Z prawdziwą miłością zajmował się on swojem dziecięciem *Warszawskim dniewnikiem* i dzięki cechującej go niezmordowanej energji, pomimo 70-ciu lat, zdołał w półtrzecia roku dokonać tego, że *Dniewnik* podniósł się do poziomu poważnego organu, wyraziciela myśli i dążności prawdziwych rosjan tutejszego kraju.”

= W uznaniu zasług p. Terleckiego, który w r. 1884-ym, podczas wylewu Wisły, niósł zalanym wodą mieszkańcom powiśla bardzo czynną pomoc osobistą i dostarczał bezinteresownie łódek potrzebnych do ratunku, magistrat udzielił mu pozwolenie na pobudowanie bezpłatnie na gruncie miejskim od ulicy Moskiewskiej szopy na skład łódek, z obowiązkiem dozorowania miejscowych brzegów i plantacji wierzbiny zwanej Wilczą kępą.

= We czwartek przyszłego tygodnia, tj. w d. 8 b. m., w tattersalu tutejszym odbędzie się licytacja koni. Liczba zameldowanych na tę sprzedaż sztuk jest podobno bardzo znaczna.

= **Z literatury.**

* Pasteur w korespondencji prywatnej do jednego z tutejszych przyrodników obiecuje, że niezadługo wyda traktat o leczeniu wścieklizny i upoważnia naszego uczonego do zajęcia się przekładem tej pracy.

* Proszeni jesteśmy o doniesienie, że głośne dzieło dra Rommela p. n. „*Au pays de la revanche*” znalazło tłómacza.

* W Chicago zapowiedziała spółka księgarska wydanie „Antologji poetów polskich” z ostatniej epoki. Przekład ma być dopełniony z oryginału.

= **Z teatru i muzyki.**

* „Chata za wsią” po długiej przerwie spowodowanej chorobą panny Marczelówny, ukazała się znów wczoraj na scenie teatru Wielkiego i ściągnęła jak zwykle tłumy publiczności.

Wyjazd panny Wisnowskiej wywołał konieczność powierzenia komu innemu roli Motruny, którą tymczasowo objęła panna Czakówna.

Stało się to zapewne na podstawie powodzenia, jakie sympatyczna artystka miała w lirycznej rólce w „Braciach Rantzau”.

I Motruna, o ile pozostaje w sferze uczuć spokojnych, tkliwych, znalazła dobrą w pannie Czakównie przedstawicielkę, dzięki prostocie i szczerości cechującej w ogóle grę artystki.

W dramatycznych chwilach brakowało jej siły i wątły głos nie dopisywał.

Niewdzięczna-bo to rola tej Motruny; wydaje się bladą, bezbarwną, a przecież potrzebuje w pewnych momentach niepospolitej energji.

Przedstawienie w ogóle szło gładko i publiczność interesowała się niem żywo.

Na scenie teatru Rozmaitości grano bluetkę pana Marjana Gawalewicza, która po raz pierwszy przedstawiona była na poranku urządzonym na korzyść panny Hermanówny.

Ocenę tej drobnostki podaliśmy wówczas, dziś dodamy, że widzowie przyklaskiwali z uznaniem wykwintnej grze pani Lüdowej i p. Prażmowskiego.

Teatr Mały dawał po raz niepamiętamy już który „Gasparona” przed napełnioną widownią. „Gasparone“ i „Nanon“ stanowią dziś *pièces de resistance* tamtejszego repertuaru, niezależnie od projektowanego „Barona cygańskiego“, do którego podobno wkrótce zabierze się reżyserja.

Nie wątpimy, że teatr przy ulicy Danielewiczowskiej nie oszczędzi trudu i starań, ażeby świeżym i doborowym repertuarem ściągać zawsze publiczność, która swój teatr lubi i zawsze popierać go gotowa.

Leży to w interesie wszystkich i pewni jesteśmy, że ten interes każdy zrozumie.

= Z sali ratuszowej.

Przedstawienie p. Herrmanna na dochód Towarzystwa dobroczynności zgromadziło w sali ratuszowej nietyle publiczności, ile ze względu na zajęcie się zręcznym prestidigitatorem oraz na cel, można się było spodziewać.

Bawiono się doskonale, grad karmelków dostał się przy końcu młodziutkim widzom.

Dochód z biletów oraz z programów uczynił około 500 rs.

= Odczyty.

Zapowiedziane na bieżący tydzień odczyty p. Leopolda Janikowskiego, o jego podróży do Kamerunu, uległy pewnej zwłoce.

O ile się zdaje, rozpoczną się one dopiero w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

= Kościół św. Piotra i Pawła.

Od dni kilku, nowowzniesiony kościół na Koszykach, otwartym jest dla pobożnych i niebawem rozpoczętemi będą roboty około kaplic bocznych z których siedm jest na wykończeniu.

Jednocześnie prowadzić się mają roboty około wielkiego ołtarza i ustawiania organów, do czego zgromadzonym jest materjał.

Wkrótce więc cała świątynia będzie wykończoną, poczem bezzwłocznie nastąpi poświęcenie i rozpocznie się nabożeństwo.

= Potrzeba odnowienia.

Malowidła i freski w starożytnym kościele św. Anny (po-bernardyńskim) pędzla Walentego Żebrowskiego, słynnego u nas w zeszłym wieku malarza kościelnego, mocno zębem czasu uszkodzone, domagają się oddawna stosownego odnowienia i restauracji.

Obecnie projekt taki gorąco podjął rektor kościoła tego ks. Siewierski, jest przeto nadzieja, że myśl odnowienia cennych zabytków rychło zostanie urzeczywistnioną, o ile tylko nader skromne fundusze kościoła na to pozwolą.

= Zakład leczniczy.

Jeden z przedsiębiorców warszawskich zawarł kontrakt z właścicielem Jabłonny, celem wybudowania odpowiedniego gmachu w rodzaju hotelu, w którym za umiarkowaną opłatą można będzie znaleść mieszkanie, kąpiel, a danym razie i poradę lekarską.

Zakład ten, jak się dowiadujemy, ma być otworzony w drugiej połowie maja.

= Stowarzyszenie spożywcze.

Zarząd Stowarzyszenia spożywczego kolei nadwiślańskiej we własnym sklepie przy ulicy Chmielnej wprowadził sprzedaż towarów łokciowych.

Są tam materjały na odzież męską i damską, jak niemniej i wyroby pończosznicze.

Zarząd zawiązał stosunek z jedną z pierwszorzędnych fabryk krajowych, która odstępuje wyroby po cenach możliwie niskich.

Nowy ten objaw przedsiębiorczości zarządu zasłu-

guje na naśladownictwo ze strony innych tego rodzaju instytucyj.

= Medale.

Mieliśmy w ręku najnowszy medal, bity przez króla Milana z powodu wojny ostatniej.

Pamiątkową tę sztukę sprowadził jeden z tutejszych zbieraczy.

Jest ona z kutego żelaza, po jednej stronie zafarbowana czarno, z gwiazdą o sześciu promieniach, na której rok odbito.

Na odwrotnej stronie medalu znajdują się odpowiednie godła.

= Pasaż Rezlera.

Przejście przez pasaż Rezlera, stało się obecnie zdradliwem.

Powodem tego są głębokie wyboje w podłodze cegiełkowej w sieni od Krakowskiego Przedmieścia.

Wyrównanie tych zdradzieckich dołów, ze względu na bezpieczeństwo przechodniów, jest nieodzownem.

= Kradzieże.

Na Browarnej pod nrem 11-ym R. Kuperwasowej skradziono garderobę i bieliznę.—Na Kapitulnej pod nrem 3-m skradziono ze strychu bieliznę.—W wagonie tramwajowym między Marszałkowską a Grzybowem skradziono kupcowi L. Bertenowi pugilares z 800 rs.

= Poznany.

W dniu wczorajszym poznano osobistość denata, znalezionego w nocy w podwórzu domu nr 5 na Krochmalnej.

Jest to Jakób Kościuk, żołnierz dymisjonowany.

Powierzchowne oględziny zwłok nie wykazały gwałtownej śmierci.

Dziś odbędzie się formalna sekcja, która zapewne objaśni powód zgonu.

= Samobójstwo.

W dniu onegdajszym, o godzinie 7-ej zrana, zauważono jakąś kobietę kręcącą się na wale praskim.

Po chwili nieznajoma zaczęła gwałtownie zrzucać z siebie odzież.

Ubranie wpadało do Wisły.

Widząc to kilka osób pobiegło w stronę kobiety.

Zanim jednak doszli, ta wskoczyła w rzekę.

Wszelki ratunek był już daremny.

Kobieta dwa razy wypłynąwszy, znikła w falach wodnych.

= Zamach samobójczy.

Z mostu rzucił się do Wisły Antoni P., subjekt handlowy.

Tonąc już, widocznie zaczął żałować życia i wypłynąwszy na brzeg, został uratowany.

Przyczyną zamachu samobójczego był obłęd umysłowy.

= Podróżniczka.

W okolicach Gombina zmarła wieśniaczka Świerska, która, służąc u ludzi zamożnych, odbyła kilka podróży na wschód, a nawet jedną do Ameryki.

Wróciwszy do swoich, otoczoną była szacunkiem gromady, do której wniosła czynnik cywilizacyjny.

= Na dobroczynność.

Dane w z. m. w Łodzi na miejscowe Towarzystwo dobroczynności przedstawienie amatorskie cyrkowe przyniosło dochodu ogółem 1282 rs. 83 kop.

Po odtrąceniu wydatków w sumie 565 rs. 31 kop. Towarzystwo dobroczynności otrzymało na czysto 717 rs. 52 kop.

= Misjonarz.

Do Łodzi przybył z Persji misjonarz, pastor Mojżesz br. Jakub.

Zamierza on wystąpić z odczytem o stosunkach chrześcijaństwa w państwie perskiem.

= Po raz szósty.

W Zdunach, w prasnyskiem, włościanka Zaremska, dożywszy 65 lat, w tych dniach uszczęśliwiła swą ręką szóstego małżonka.

Szczęśliwy!

= Wściekłe psy.

W Lublinie w ubiegłym tygodniu pojawiły się dwa psy wściekłe, z których jeden na przedmieściu Czwartek pokąsał kobietę, zaś drugi przy ulicy Bernardyńskiej pogryzł dziecię p. o. prezydenta miasta Łapińskiego.

W ogóle w ciągu zeszłego miesiąca wściekło się w Lublinie 8 psów.

= Śmierć w studni.

We Wsi Iłowie, w krasnostawskiem, chłopiec posłany ze dworu po wodę wpadł do nieocembrowanej studni.

Zwłoki jego wydobyto dopiero w kilka godzin po wypadku.

= Pożar.

W dniu 19-ym z. m. wieczorem zgorzał folwark Bożewo, w powiecie sierpeckim.

Ofiarą płomieni, pomimo energicznego ratunku, padły stodoły ze zbożem i paszą, oraz owczarnia.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Płyn do czyszczenia ubrań flanelowych.

Mieliśmy już kiedyś sposobność dania pewnych wskazówek, niezbędnych do zachowania przy praniu części ubrań flanelowych. Powracamy z nową radą i upewnieni, że łaskawe nasze czytelniczki na nią się nie uskarżą. Do kwarty mydlanej wody dosypać pełną szklankę pszennej mąki. Wstawić na ogień i zamieszać. Po zagotowaniu odstawia się z ognia i ostudza o tyle, iżby można wytrzymać w płynie palcem bez oparzenia się. Wtenczas wylać go na rozpostartą flanelę i rozcierać ręką lub miękką szczotką. Ostatecznie zakończyć operację spłukaniem zbrudzonych mydlin czystą letnią wodą. Gdyby po wyschnięciu flanela pozostawiała jeszcze coś do życzenia, nie ma innej rady, jak tylko powtórzyć nacieranie po raz wtóry.

— Ambulatorjum założone przy warszawskiej gminie siostr miłosierdzia św. Elżbiety, udzielające od roku 1880-go bezpłatną pomoc ubogim chorym bez różnicy narodowości i wyznań, w ubiegłym roku 1885-ym, pomimo zamknięcia go przez czas czterech miesięcy z powodu przeniesienia do nowego lokalu gminy na rogu ulic Jerozolimskiej i Smolnej, udzieliło potrzebną pomoc lekarską 8,982 chorym, a w tej liczbie: 6,106 rzemieślnikom, robotnikom i dymisjonowanym żołnierzom, należącym do mieszkańców miasta Warszawy, 1,180 żydom i 1,696 osobom mającym urzędową służbę i uczącym się, przyczem z zalecenia lekarzów ordynujących w lecznicy wydano z apteki gminy ubogim chorym rozmaitych lekarstw z 3,770 recept. W ciągu ubiegłych dwóch miesięcy roku bieżącego rzeczoną lecznicę odwiedziło 2,271 chorych, a wydano lekarstw z 1,809 recept.

Warszawski zarząd okręgowy Towarzystwa czerwonego krzyża, podając o tem do wiadomości powszechnej i mając na względzie bardzo znaczny rozchód naczyń aptecznych, w których wydają się chorym lekarstwa, ma zaszczyt najuprzejmiej prosić osoby sympatyzujące z celami dobroczynnemi rzeczonej lecznicy, ażeby zechciały łaskawie ofiarować dla apteki będącej własnością gminy naczynia szklanne, jakoto bańki, szklanki, butelki, flakony itp. już używane i zwykle wyrzucane jako niepotrzebne. Wszelka podobna ofiara przyjmowaną będzie w warszawskiej gminie siostr miłosierdzia, w alei Jerozolimskiej, nr domu 24-ty.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

R. Z. rs. 3.

Dla najbiedniejszych.

M. H. rs. 1 kop. 10.

— Marjanna Krajewska służąca u pp. P. przy ulicy Miodowej składa rs. 1 jako karę za opuszczenie służby samowolnie na miesiąc przed terminem, na rzecz najbiedniejszych.

— Szan. redaktorze! Dowiedziawszy się ze szpalt twego pisma, że 8 włościan z hrubieszowskiego, pokąsanych przez wściekłego psa, nie może być wysłanych na kurację do Pasteura dla braku funduszów, składam przy niniejszem rubla jednego, w nadziei, że drogą ofiarności publicznej zbierze się odpowiedni fundusz dla uratowania nieszczęśliwych. W przeciwnym razie rubla złożonego pozostawiam do dyspozycji redakcji. Z szacunkiem *C.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jadwiga **Świerczewska,** panna, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie w Kielcach w dniu 26-ym marca 1886 roku. Zwłoki jej w dniu 28-ym marca r. b. na miejscowym cmentarzu złożone zostały, o czem stroskani rodzice zawiadamiają znajomych. —1294—

† Dnia 5-go kwietnia, to jest w poniedziałek, jako w dniu imienin ś. p. Wincentego **Siegmund,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Anny przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała w smutku żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1284—

† „Qui credit in me, non morietur in aeternum”.

Słowa te Zbawiciela, które psalm nad otwartą mogiłą przypomina, ta rękojmia wiekuistej nagrody za przebyte cierpienia, ta najwyższa pociecha dla stojących nad grobem sprawiedliwego, niech nam, cośmy w nim niedawno złożyli ś. p. Władysława **Czyżewskiego,** właściciela Tarnogóry, w dniu 25-ym lutego r. b. zgasłego zawcześnie dla rodziny i społeczeństwa, będą i w doczesnem zastosowaniu tem jasnem światłem, co przez ciemności najbardziej przygnębiającego smutku przedrzeć się musi. Nie umiera ten co wierzy jak onwierzył, bo jego wiara nie była martwą, granicami formy zamkniętą, ale opartą na uczynkach i prawdziwie chrześcijańskiem spełnianiu obowiązków — to też w promieniu jego działalności nie było nędzy, którejby nie podźwignął, strapienia, któregoby nie pocieszył, ciemnoty, którejby się nie starał oświecić. Dla ludu był ojcem, więc jak po ojcu po nim została żałoba—jak po serdecznym bracie w szerszem kole bliskich związkami lub duchem.

Wrócił do łona ziemi, którą tak kochał, na której był cichym rozsiewcą dobrego ziarna, całą swą zacną, a pożyteczną działalność skierował ku dobru rodziny, pracy około matki-ziemi i usługom sąsiedzkim.

Umysł bogaty rozległemi wiadomościami, pokrywał taką skromnością, że jego przymioty wtedy dopiero świeciły, kiedy je mógł obracać na pożytek bliźnich, których szukał oczyma miłości chrześcijańskiej, a nie według warunków tego świata.

Jakiem było to życie, świadczy najwymowniej obrzęd oddania ostatniej posługi, niezwyczajny skromnością rozporządzeń zamożnego człowieka, a imponujący ośmiotysięcznym blisko tłumem, co bez różnicy stanów i wyznań, cisnął się w około trumny niesionej na barkach braci w duchu i pracy, jakby się lękał stracić ostatni promień tego serdecznego ciepła, którem zmarły do końca swego żywota pokrzepiał wątpiących, a stygnących zagrzewał.

Spoczął człowiek cichej pracy a ziemia lekką mu będzie, bo ją łzy miłości i wdzięczności obficie polały.

—395— A. R. M.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Płock 2-go kwietnia, *godz. 7 m. 30 po połud.*— Woda na Wiśle pod miastem dosięga stóp 17 cali 4. Położone po drugiej stronie rzeki Radziwie zalane. Szerokość Wisły dosięga obecnie czterech wiorst. Szosa zawiślańska zagrożona podmuleniem. Sierpc zalany, jak również Sierpienica, Płońsk i Płonka.

Wiedeń 2-go kwietnia.— Według pewnych informacyj flota grecka zamierza wylądować w Prewezie na wybrzeżu albańskiem, aby zmusić armję turecką do zmiany frontu i opuszczenia okręgu olimpijskiego. W tem leży powód wysłania austrjackiej flotyli torpedewej na morze Adrjatyckie.

Wiedeń 2-go kwietnia.—*Politische Corresp.* donosi w liście z Skutari o nieporozumieniach pomiędzy księciem Mikołajem czarnogórskim i zięciem jego, księciem Piotrem Karadżordżewiczem, z powodu znanej odezwy tego ostatniego do serbów.

Berlin 2-go kwietnia. — Sejm ostatecznie 169 głosami przeciw 137 przyjął prawo o socjalistach.

Paryż 2-go kwietnia. — *Journal des Débats* powiada: Tylko przyjaźń trzech cesarzów zażegnała do tej chwili wybuch wojny. Anglja gotową będzie do wywarcia wpływu na księcia Aleksandra, aby uległ woli mocarstw, pod warunkiem, iż dozwolonem mu będzie ogłosić się królem bułgarów. W przeciwnym razie okupacja Bułgarji jest nieuniknioną.

Londyn 2-go kwietnia.— Rząd poczynił kroki celem ściągnięcia okupacyjnych wojsk angielskich z Górnego Egiptu do Kairu. Krok ten usprawiedliwiają wygaśnięciem powstania sudańskiego.

Konstantynopol 2-go kwietnia. — Oprócz nałożonej na ludność pożyczki przymusowej w ilości 300,000 funtów tureckich, W. Porta umawia się z bankiem ottomańskim o dalszą pożyczkę 75,000 funtów.

Sofja 2-go kwietnia. — Prasa bułgarska poczyna znowu bardzo przyjaźnie wyrażać się o Serbji, co uważają tutaj za ważny symptomat chwili.

Sofja 2-go kwietnia.—Minister sprawiedliwości udał się w podróż do Rumelji, celem agitowania wśród ludności na rzecz zamiarów księcia i przekonania się, czyli przed wyborami możliwem jest zniesienie stanu oblężenia.

Sofja 2-go kwietnia. — Rumelijscy oficerowie zostali rozporządzeniem rządu przeniesieni do Rumelji, a bułgarscy pozostaną wyłącznie w Bułgarji.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 2-go kwietnia. — *Polit. Corresp.* otrzymuje z Filipopola korespondencję, której autor oświadcza, iż doniesienia, jakoby agitacja w Rumelji Wschodniej przybierała bardzo niebezpieczne dla pokoju i porządku w tej prowincji rozmiary, są przesadzone. Armja oddana jest księciu. Ażeby jednak można było liczyć na nią w zupełności, potrzeba przedtem oficerów służących w milicji zastąpić oficerami, którzy w armji bułgarskiej służbę odbywali.

Wiedeń 2-go kwietnia.—*Polit. Corresp.* dowiaduje się, iż w miejsce ustępującego jen. Petmezas, ma być jen. Sapunsaksis mianowany naczelnym komendantem wojsk greckich w Tessalji.

Wiedeń 2-go kwietnia. — *Tagblatt* pisze, iż plany Grecji co do zajęcia wybrzeża albańskiego pod Prewezą, dotknęłyby Austrję, która nie mogłaby na to patrzeć obojętnie.

Berlin 2-go kwietnia. — Izba przyjęła resztę prawa o kolonizacji niemieckiej we wschodnich prowincjach.

Londyn 2-go kwietnia. — *Times,* omawiając sprawę rumelijską, pisze: W razie dalszego oporu ze strony ks. Aleksandra bułgarskiego, mocarstwa

muszą się zastrzedz, iż pozostawiają mu za następstwa wszelką odpowiedzialność.

Konstantynopol 2-go kwietnia. — Wczoraj wieczorem nadeszła tu odpowiedź ks. Aleksandra na telegram W. Porty z d. 18-go marca. Odpowiedź ta rozpatrywaną była na radzie ministrów, poczem natychmiast Gadban efendi otrzymał rozkaz udania się do Filipopola nadzwyczajnym pociągiem i wyjechał tam o północy.

Konstantynopol 2-go kwietnia.—W. Porta przesłała we czwartek księciu bułgarskiemu nowy telegram.

Sofja 2-go kwietnia.—Utrzymują, iż jeśli mocarstwa nie zwrócą uwagi na odmowę księcia i będą chciały załatwić sprawę bułgarsko-rumelijską bez jego udziału, w takim razie książę wystąpi z protestem i ogłosi manifest do narodu bułgarskiego.

Belgrad 2-go kwietnia. — Gabinet Risticza zdaje się zapewnionym. Zgromadzenie notablów partji liberalnej zastanawiało się nad pojednaniem z radykałami w celu zapewnienia rządowi większości. Ristics pragnie utrzymać dotychczasowe przyjazne stosunki z mocarstwami i jak słychać, ma królowi dziś przedstawić listę nowego gabinetu.

Petersburg 2-go kwietnia.— Na urządzenie i utrzymywanie prawosławnych kościołów, plebanij i szkół parafialnych w prowincjach baltyckich, ma być asygnowanem ze skarbu państwa przez lat trzy, tj. w r. 1886-ym, 1887-ym i 1888-ym po 100,000 rs.

Petersburg 2-go kwietnia. — Paryski dom Rotszylda przyjął wszystkie akcje kaspijsko-czarnomorskiego Towarzystwa dla przemysłu i handlu naftą.

Telegramy handlowe.

Berlin 2-go kwietnia (po południu).

Usposobienie ogólne giełdy mocniejsze znacznie. Spokój przywrócony w Belgji i więcej pokojowy ustrój od strony półwyspu bałkańskiego uspokoiły giełdę i pozwoliły na szersze czynności, które znów kursa wzmocniły. Wartości spekulacyjne dosyć mocno. Akcje kredytowe zyskały 1 markę. Wartości bankowe prawie bez zmiany, kolejowe zaś nieco mocniej. Wraz z innemi podniosły się też w kursie akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na polu rent obcych usposobienie mocne—dążność zwyżkowa. Rosyjskie droższe. Ruble również wyżej. Żyto w obu terminach straciło na cenie 1 markę.

Berlin 2-go kwietnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.95	Akcje kredytowe	476.—
Weksle na Warszawę	201.60	Listy zast. ser. I-ej	63.10
Wek. na Peters. krótk.	201 50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	200.50	„ „ „ długot	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	202 —	Żyto z dost. na jesień	135.75
Wschodnia poż. II em.	62 50	Żyto na wiosnę.	140.25

Petersburg 2-go kwietnia.

Weksle na Londyn	$23^{23}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	235
„ „ II-ej emisji	220
Półimperjały	8.27

Szybką i wcale pokaźną zwyżkę przyniosły telegramy z Berlina. Jest ona nawet wyższą niż przewidywały przeciętne szacowania wczorajsze. Wynosi ona 90 fenigów w tranzakcjach kasowych i 75 w końcomiesięcznych. Co do akcyj kredytowych, te po potrąceniu kuponu dywidendowego 21 m. wynoszącego, notowane były 476 o jedną markę wyżej niż wczoraj. Dyskonto prywatne znowu tańsze — obniżyło się o $^1/_8$% do 2%. W tych warunkach i w przewidywaniu korzystniejszych jeszcze szacowań, z racji większego ogólnego spokoju. Spodziewać się należy ruchu zniżkowego dla walut obcych na giełdzie naszej. Notowania dnia poprzedniego były: 201.05, 201.25, 475, 136.75, 141.25.

J. Wł.

Gdańsk 1-go kwietnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.02
„ „ regulacyjna bieżąca	6 80
„ „ na dostawę wiosenną	6.77
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4 52
„ „ regulacyjna	4.77
„ „ na dostawę wiosenną	4.72
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 2-go kwietnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 112—117, średnia 100—110, ordynaryjna 85—95.

Żyto: wyborowe 80—82, średnie 75—79, ordynaryjne 73—75.

Jęczmień: wyborowy 89—94, średni 80—86, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 110—112, średni 102—108, ordynaryjny 95—100.

Gryka: 95—100. — **Groch:** 99—138; 83—96. — **Kasza** jaglana wyborowa 100—140, średnia 100—140, ordynaryjna 100—140.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 1-go kwietnia 1886 r.

Sytuacja targowa prawdziwie piątkowa.

Odbiła się ona niekorzystnie na cenach, które jednak za normalne uważane być nie mogą i dopiero targ poniedziałkowy pokaże, czy zwrot ten ma za przyczynę tylko zwyczaj zaniedbywania targu w piątki, czy też poważniejsze względy.

Pszenicy ofiarowano mało, bo saledwie około 200 korcy. Nie wielu obecnych na targu kupców żaliło się na brak wyboru.

Płacono za prawie wyborową 7 rs., biała 6.20. Ordynaryjnej drobne ilości po 5.25 do 5.60 wedle jakości — z odstawą na wiatraki. Zaznaczyć wypada, że odstawa jest bardzo trudna i przy transporcie furami, ładunek dzielić muszą na części i po kilka worków wozić.

Żyta było bardzo dużo. Ofiarowywano około 800 korcy, a więcej jeszcze próbek było w ukryciu. Tu znów kupcy korzystali z wielkiej ilości i obniżki ceny.

Płacono za dobre 4.80, 4.85, gorsze 4.50 do 4.65 stosownie do jakości.

Jęczmień z próbek kupowano po 4 do 4.50.

Owsa około 300 korcy wystawiono na sprzedaż i płacono za gatunki średnie 3.50, 3.75 do 3.90.

Siana dowieziono dosyć. Pomimo to ceny się trzymały na wysokości 40, 50, 60 i 65 kop. za pud.

Słoma 30 do 35 kop.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Na targ praski w tygodniu bieżącym dostawa większych sztuk wołów była bardzo słaba. W skutek tego skóry wołowe ciężkie podniosły się w cenie o 50 do 80 kop. na sztuce—lżejsze zaś mniejsze pozostały niezmienione.

Płacono więc w handlu na wagę za skóry nieoczyszczone 60, 65, 70-funtowe 11 i pół, 12 i pół do 13 kop., cięższe zaś 75, 80 i 85-funtowe 14, 15 i 15 i pół kopiejek za funt.

Skóry oczyszczone o jedną kopiejkę na funcie drożej przy tem samem stopniowaniu.

Skórki cielęce warszawskie dosyć drogie, mimo obfitego uboju. Płacono je po 2 do 3.30 za parę.

Prowincjonalne przy znacznym dowozie tańsze. Decher, czyli partja z 10 sztuk, płaci się 10 do 12 rs. 50 kop.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na targu w Gliwicach dnia 30 marca odbytym—sytuacja była w porównaniu z tygodniem poprzednim prawie niezmieniona.

Dostawy bardzo średnie, a ceny, wedle doniesienia pana Maurycego Marguliesa, płacono następujące:

Pszenica biała 12.20 do 13.20, czerwona 12.20 do 13 m. za 100 kilo., czyli od 99 i pół do 106 i 107 kop. za pud. Żyto polskie 10 do 10.50 m., 81 i pół do 85 i pół, litewskie 9.80 do 10.30, 80 do 84 kop., rosyjskie 9.50 do 10.20 m. 77 i pół do 83 kop. za pud.

Owies 11 do 11.70 m. 89 do 95 kop.

Jęczmień browarny 10.80 do 11 m., czyli 88 do 89 i pół kopiejek.

Gryka 12 do 14 m., 101 do 114 kop.

Makuchy lniane 13.50 do 13.75 m., 110 do 112 kop., rzepakowe 10 do 10.50, 81 i pół do 85 i pół kop. za pud.

Ceny za towar w Sosnowicach.

Z Gdańska pod datą 31 marca donosi p. R. Damme, iż dowozy są ciągle bardzo słabe. Usposobienie więc nie zdecydowane, a ceny bez zmiany.

Pszenicę polską notowano: pstrą 120 do 122 funtów wagi holenderskiej, 130 do 132 m., jasną szklistą 119 do 120 funt. 132 m., jasno-pstrą 125 i 126 funt., 135 do 139 m., wysoko-pstrą 125 do 127 funtową, 140 do 143 m. za tonnę, czyli 1000 kilo.

Żyto polskie 115 do 116 funtów—96 m.

Innego ziarna z dowozów transito nie było.

W dniu 1 kwietnia dowozy słabe, a pomimo to ceny z trudnością się utrzymały. Płacono pszenicę polską pstrą słabą co do gatunku 127 do 128 funt., 137 m. za tonnę, czyli 1000 kilo.

Żyta transito nie było na targu, na dostawę słabiej.

Zapasy w Gdańsku z końcem marca wynoszą pszenicy 28,107, żyta 8,968, jęczmienia 2,322, owsa 347, grochu 975 ton. Siemienia lnianego 113, rzepiku 691 ton.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 1-ym kwietnia 1886-go roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Płocka gub., Codymoski, Rojkiewicz,—z Obojan, Cwejer,—z Kizlar, M. Kriukow,— z Wirsitz, Krasnowska, — z Meidling-Wiednia, Hugo Neumann,—z Grodna, Lotto, Dzika,—z Mikołajewa, Wachtel,—z Lublina, Koczorowski, — z Częstochowy, Gutekunst,—z Grójca, Wajgart, — z Tyflisu, Kitaj,—z Bari, Luxenburg, Królewska, — z Nowouszycy, Kronenberg, Zaokopowa,—z Berlina, Ekspedycja towarowa, —z Homla, Piskunow,—z Piotrkowa, Bindernagiel,— z Konina, Zelawskiej,—z Wiednia, Z. Benkel,— z Tweri, Goldberg, Tłomacka, — z Wilna, Pięczikowski, — z Dynaburga, Boazukop,—z Szulik, Kornblum.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyj.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny		Przychodzą i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kuriera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава (22 Марта) 3 Апрѣля 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner